

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

**Koledzy! Koleżanki! W jednośi siła!**

## OD ADMINISTRACYJI.

Zalegających z prenumeratą prosimy o wy-  
równanie rachunku — a *wszystkich P. T. Czytelni-  
ków prosimy o życzliwe poparcie przez jednanie nam  
nowych prenumeratorów.*

## Podstępny zamach.

Na posiedzeniu austriackiej Rady państwa z dnia  
10. maja b. r. wniósł poseł Seitz do ministra oświaty  
niezwykłej treści interpelacyę:

„Jak donoszą dzienniki i pisma fachowe, został  
wypracowany w ministeryum projekt nowego Regu-  
laminu szkolnego i Radom Szkolnym krajowym do  
zaopiniowania rozesłany.

Wypracowanie takiego Regulaminu, który jako  
przewodnik do obowiązującej państw. ustawy szkolnej  
stosować się musi, byłoby dla austriackiego szkol-  
nictwa ludowego niezmiernie ważnem, a nawet ze  
względu na wiele niejasnych lub dwuznacznych orze-  
czeń w naszych ustawach oraz ze względu na istnie-  
jące braki tychże ustaw, równałoby się zupełnej re-  
formie szkoły ludowej.

Taka reforma od 35. lat niezmienionego szkol-  
nictwa, szczególnie dostosowanie tegoż do modnego  
wychowania i nauczania, jest bardzo pożądaną, i  
właśnie dla tych powodów żądać trzeba, aby projekt  
wzmiankowany *przed ostatecznem załatwieniem* publi-  
cznie omówionym został. Przedewszystkiem rodzice,  
ale także władze szkolne i przy szkołach ludowych  
oraz wydziałowych pracujący nauczyciele, muszą to  
rozporządzenie poddać ścisłej dyskusyi, a *ministerstwu  
nie wolno pod żadnym względem przy takiej poważnej  
reformie pomijać współdziałania doświadczonych nau-  
czycieli, pedagogów i rodziców.*

Gdy zaś w ostatnich czasach pewne partye po-  
lityczne, które niestety uważają szkołę ludową jako  
instrument do swoich politycznych operacyi, wobec

czego niezapreczenie istnieje niebezpieczeństwo, że  
te partye swoje potężne i silne wpływy we wszystkich  
publicznych urzędach, nie wyłączając ministerstwa,  
do tego użyć potrafią, aby owe tajne obrady nad  
reformą szkolną przeprowadzić w swoim duchu, oka-  
zuje się przeto tem bardziej potrzeba, ażeby wobec  
krążących pogłosek dotyczące nowego Regulaminu  
szkolnego nastąpiło pełne wyjaśnienie.

Podpisani zapytują p. ministra oświaty, czy jest  
prawdą, że przed krótkim czasem przedłożono Radom  
Szkolnym krajowym w drodze urzędowej do zaopi-  
niowania projekt nowego Regulaminu szkolnego, a  
jeżeli tak, czy p. minister skłonny jest projekt ów  
ogłosić i przez to umożliwić dyskusyę publiczną przed  
jego stanowczem zatwierdzeniem“.

Prasa pedagogiczna niemiecka i czeska w nie-  
miłosierny sposób krytykuje zdradzieckie zakusy prze-  
ciwników rzetelnej oświaty ludu, i nie dziwnego,  
skoro weźmiemy pod uwagę niezyczliwość dra Hartla  
*dla jakiegokolwiekbaż postępu* na polu szkolnictwa,  
oraz ten moment, że p. Hartel należy do stronnictwa  
klerykalno-konserwatywnego, wreszcie, że jest człon-  
kiem gabinetu, uprawiającego politykę centralistyczną.

Nie chcemy powiedzieć, iżby pośród nowości,  
jakie wprowadza projekt obejmujący 231 paragrafów,  
nie było w nim czegoś dobrego; owszem znajduje  
się tam pewna liczba poprawnych postanowień. Aby  
usunąć szereg uciążliwych przepisów, które dotych-  
czasową ciężką służbę nauczyciela uczynią jeszcze  
więcej trudną i przykrą, inne znów przepisy zasto-  
sować do postępu czasu i słusznych uwag nauczy-  
cieli, żądamy imieniem Nauczycielstwa, jako w tej  
kwestyi najwięcej interesowanego, aby wybraną zo-  
stała specjalna komisya z pośród nauczycieli wszel-  
kiej kategorii szkół, któraby to komisya projekt  
Regulaminu gruntownie przestudowała mogła.

Natomiast imieniem naszego społeczeństwa, które  
cały ciężar utrzymania szkół ponosi z *własnych fun-  
duszów, protestujemy przeciw ukróceniu autonomi*



szkolnej, przeciw samowolnemu działaniu ministerstwa, które nie oglądając się na czynniki autonomiczne, przywłaszcza sobie prawo wyłącznego decydowania w kwestyi, mającej nader doniosłe znaczenie, bo Regulamin szkolny posiada w naszych „wyjątkowych stosunkach“ tę samą prawie moc, co ustawa szkolna.

Protest ten poprzez powinno nauczycielstwo całą siłą i manifestować swoją słuszną obawę, jaką przewiduje z obłudnej a zawsze szkodliwej działalności centralizmu austriackiego — szczególnie dla szkolnictwa ludowego. — Protest ów i starania nauczycielstwa poprzez powinna prasa krajowa, wreszcie wszystkie Rady Szkolne okręgowe i miejscowe — w obronie swoich praw autonomicznych.

## Nauka higieny

### w szkołach wydziałowych żeńskich.

Że wychowanie kobiet w austriackich zakładach naukowych potrzebuje gruntownej reformy, o tem nie trzeba nawet rozprawiać, należy tylko życzyć sobie, aby te reformy nie pozostały na papierze tylko. Chciałbym z tej okazji zwrócić uwagę na zaniedbanie jednego przedmiotu, z którym każda kobieta powinna być dokładnie obeznana ze względu na swe stanowisko matki i wychowawczyni. Chcę mówić o higienie.

Higiena stopniowo staje się dostępną coraz szerszemu ogółowi, dostaje się wszędzie, gdzie tylko nie broni jej wstępu nędza materyalna, wobec której jest ona bezbronna. Proces ten rozpowszechniania się zasad higieny odbywa się jednak nadzwyczaj powolnie: wiadomo, z jaką masą przesądów muszą walczyć ludzie, szerzący zasady zdrowotności. I co najciekawsze, to fakt, że w sferach ludzi, na innych punktach oświeconych, pod względem higieny panują często najdziwniejsze poglądy. Zalepienie ran chlebem z pajęczyną, wiara w różne cudowne „dryakwie“, maści od „wszelkich boleści“ etc. nie jest rzadkością wśród t. z. „inteligencji“. Każdy chyba się zgodzi, że zapoznanie młodych dziewcząt z zasadami zdrowotności miałyby ogromny wpływ na szerzenie się tych zasad wśród całego społeczeństwa. Zadania tego musi się podjąć szkoła wydziałowa i to powinno być pierwszą reformą, oczywiście po uzdrowotnieniu samych warunków szkolnych.

Idzie więc o wprowadzenie do programu wykładów higieny, któreby mieć powinni lekarze szkolni, lub co nawet lepiej, lekarki, albo osoby inne, lecz znające się na rzeczy. Pozornie jest to obładowanie i tak przeciążonych uczenie nową pracą, ale pozornie tylko. Nie byłoby tu oczywiście żadnego „zadawania“

lekcyi do domu; nauczyciel powinien tylko w przystępnej formie i barwnie zapoznać uczennice z głównymi zasadami fizjologii organizmu ludzkiego i rozsądnego życia według przepisów higieny, popierając o ile możliwości wykład doświadczeniami, tablicami etc. Ażeby w programie znaleźć więcej miejsca na ten przedmiot, możnaby znaleźć sporo przedmiotów, któreby bez szkody dla uczenia można uszczuplić, chociażby t. zw. robótki, na które taki nacisk się kładzie, a które nie mają bynajmniej charakteru odpoczynku po umysłowej pracy. Najlepiej byłoby, gdyby tą gałęzią nauczania zawładnęły kobiety. Najłatwiej byłoby im zwrócić w pewnych klasach szczególną uwagę na fizjologiczne funkcje rozwijającego się organizmu kobiecego, pouczyć o higienicznym zachowaniu się w pewnych fazach i w ten sposób zapobiec wielu smutnym skutkom zupełnej nieświadomości matek i córek.

Posunę się o krok dalej. Mojem zdaniem równoległe z temi wykładami higieny powinny iść wykłady o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, szczególnie takich, które zdarzają się często w życiu codziennem i w których umiejętne zachowanie się, a przynajmniej niezaskodzenie dużo bardzo znaczy, więc: wywichnięcia, złamania kości, oparzenia, skaleczenia etc.

Kobieta posiada ogromne zdolności do wykonywania tej pomocy, trzeba jej tylko dać niezbędne wiadomości. Tego rodzaju wykłady, umiejętnie prowadzone, stanowiłyby bardzo przyjemną rozrywkę, że tak się wyrażę: wprawianie się w zakładaniu różnych bandaży, okładów, umiejętność obchodzenia się z termometrem lekarskim itp. przecież nie przeciążyłoby umysłu, a bezwątpienia wydałoby dobre rezultaty pod względem uzdrowotnienia i zwalczania przesądów.

Upprzedzam, że tu zaczynam już marzyć! Marzę mianowicie o tem, że takie wykłady, tylko więcej spopularyzowane, możnaby wprowadzić do niższych szkół miejskich, a może i do wiejskich. Nie należę ja bynajmniej do tych, co chcą głodnemu prawić o zasadach higieny, ale przecież dużo dałoby się poprawić w życiu tej warstwy przez usunięcie nieświadomości i ciemnoty. Ileż to fatalnych wypadków dałoby się usunąć, gdyby się dało takiej dziewczynie, która często bardzo pozostaje jako opiekunka młodszych dzieci w domu, gdy matka i ojciec idą na zarobek, gdyby się jej dało najelementarniejsze wiadomości o obchodzeniu się z lekkimi ranami, z oparzeniami, gdyby się ją pouczyło o środkach ostrożności przy obchodzeniu się z ogniem i o szkodliwości różnych substancji, często znajdujących się w gospodarstwie domowem. A może udałoby się zaszczerpić potrzebę utrzymywania siebie i otoczenia



w czystości, zwalczać wstręt do wody i mydła! Ale to już tylko moje marzenia!

S. K.



## WYŻSZE WYKSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI.

„Trzeba się uczyć — minął wiek złoty!“ Hasło to rozlega się od więcej niż stu lat i nie przebrzmiało bez skutku. Budzą się ze snu ciemnoty pojedyncze stany i całe narody, które dawniej mniemały, że mogą się obejść bez nauki, i garną się ochoczo do oświaty.

Biblia powiada, że pierwszym słowem Stwórcy w celu uporządkowania chaosu, panującego po stworzeniu świata, było: „*Niech będzie światłość!*“ Jakich cudów dokazuje światło i z niem połączone ciepło słońca, mamy corocznie sposobność przekonać się. Pod ciepłymi promieniami wiosennego słońca pękają lody, topnieją śniegi, a świat roślinny i zwierzęcy budzi się do nowego życia i napełnia świat rozkoszą i wesołością. Ziemia umajona bujną zielonością, upstrzona różnobarwnymi kwiatami jak śliczny przedstawia widok! Światło i ciepło sprawiają, że zawiązuje się i dojrzewa owoc, który służy jako zarodek nowej rośliny i na pożywienie ludzi i zwierząt. Gdzie dobroczynna moc promieni słońca nie sięga, tam ustaje życie, a wieczna noc i martwota rozpoczynają swe panowanie.

Czem jest światło dla świata fizycznego, tem jest oświata dla życia duchowego. Lecz jak światło wtedy dopiero może tak błogie skutki wywierać, gdy się połączy siedm różnobarwnych promieni w harmonijną całość, do czego się nadto działanie ciepła przyczynia, tak i oświata okaże tylko wtedy swą ożywiającą moc, gdy się ustrzeże jednostronności, gdy wszystkie siły duszy kształci harmonijnie a szczególnie, gdy uwzględni miłość bliźniego jako najsilniejszą sprężynę do zwalczania samolubstwa. Nie posiadających tego serdecznego ciepła miłości bliźniego, a wskutek tego wyzyskujących swą wyższość duchową na niekorzyść słabszych — na co Prusacy dostarczają klasycznego przykładu — że się wzniosły do tej idealnej oświaty.

Oświata taka, fabrykująca zarozumiałych samolubów, jest wyrafinowanym barbarzyństwem! Niech nas Bóg uchwali od takiej cywilizacji!

Pionierami, którzy mocne i trwałe podwaliny pod gmach oświaty narodowej założyć mogą, są nauczyciele ludowi. Odkąd zaczęto odczuwać potrzebę elementarnego wykształcenia wszystkich warstw ludności, zwrócono także bacniejszą uwagę na wykształcenie fachowe samych nauczycieli w osobnych zakładach czyli seminariach.

Początki seminariów sięgają w Niemczech dru-

giej połowy XVIII. stulecia. Przedtem i długo jeszcze potem nauczycielami byli zakonnicy, po części duchowieństwo świeckie, które jednak wkrótce żmudną pracę nauczania wrzuciło na barki swych sług kościelnych, po części niedoszli studenci (bakalarze) a najczęściej ludzie umiejący jako tako czytać, pisać i cokolwiek rachować. Łatwo zrozumieć, że o idealnym pojmowaniu obowiązków nauczycielskich nie może być mowy u tych ludzi, którzy nauczanie jako źle płatne uboczne zarobkowanie n. p. krawiectwa pojmowali i wykonywali. Nauka musiała więc być martwym mechanizmem i tylko najzdolniejsi uczniowie, którzy mogli wszelkie trudności samouctwa przezwyciężyć, odusili z niej korzyść. Dopiero gdy ludzie z wyższem, uniwersyteckiem wykształceniem, jak Jan Amos Komeński, Francke, Basedow, Salzman, Pestalozzi, Niemayer, Dienter, Diesterweg w Niemczech, Konarski, Kollątaj, Piramowicz i wiele innych w Polsce, gdy tacy ludzie, pędzeni duchem bożym, poświęcili swe siły i wiedzę w sprawie wychowania, nauczania i doświadczenia swoje ujęli w systematyczną wiedzę wychowania i metodyki, weszła sprawa fachowego wykształcenia na właściwe tory.

Lecz i tu nie odrazu stanęły seminaria na tem stanowisku, co dziś. Starsi koledzy pamiętają czasy, kiedyto w sześciomiesięcznych kursach starano się zrobić z nich dzielnych pedagogów. Rozszerzono te kursa na dwa, trzy a nareszcie na cztery lata. Jest to na 150 lat istnienia seminariów rozwój dość szybki, ale nie oznacza jeszcze żadną miarą najwyższego stopnia wykształcenia, jakiego seminarjum nauczycielom dostarczyć powinno. Nauczyciel nie powinien być księżycem, poprzestającym na tem tylko świetle, ile mu go słońce udzielić raczy, ale musi być słońcem w swoim zakresie działania. Jego zadaniem jest oświecać i zagrzewać młodzież do wszystkiego, co szlachetne, wzniosłe i dobre, to też musi sam tego światła i ciepła jak najwięcej wynieść z seminarjum a nawet z uniwersytetu. Powinien on swobodnie a wysoko szybować pod niebem swego powołania, ale siły jego niedostatecznie rozwinięte, skrzydła nie na były dość wprawy, ztąd zniechęcenie i cofanie się, zamiast zapału i kroczenia naprzód u wielu kolegów spostrzedz się dające. Nie wszyscy bowiem nauczyciele posiadają tyle hartu ducha, aby po męczącej pracy szkolnej obok spełniania wielu innych obowiązków nieustannie pracować nad dalszem kształceniem się własnem i zapoznać się conajmniej z najnowszymi wynikami wiedzy wychowania i nauczania. Inne dziedziny wiedzy n. p. fizyka, chemia w braku gruntownej znajomości podstawowych wiadomości, nastroczają takie trudności, że nie budzą zainteresowania, dlatego przechodzi się nad najbardziej nawet zajmującymi odkryciami do porządku dziennego, unie-



winniając się: „*Nic mnie to nie zajmuje*“.— Brak nauczycieli jest jedną z przyczyn, dlaczego władze szkolne zamiast podnieść, obniżają poziom wykształcenia nauczycieli. Inną ważną przyczyną są zbyt niskie płace nauczycieli, tak, że szkoły stałyby tam pustkami, gdyby za tak lichy wynagrodzenie wymagano nauczycieli z akademickim wykształceniem.

Nadto coraz silniejsze prądy reakcyjne i skutkiem walk narodowościowych niepewne położenie parlamentarne nie sprzyjają dążeniu nauczycieli do uzyskania wyższego wykształcenia.

Mimo tych niesprzyjających okoliczności podnosimy i omawiamy od dwóch lat tę sprawę, jako jeden z najważniejszych postulatów obecnej chwili. Może narażamy się na zarzut, że nauczyciele nigdy nie są zadowoleni, ledwo uregulowano ich płace, a znowu stawiają nowe wymagania. Zarzut taki nie ubliża powadze nauczycieli, owszem żądanie: „Dajcie nam więcej światła, abyśmy nasze obowiązki tem skuteczniej wypełniać mogli!“ przynosi tylko zaszczyt nauczycielom.

Żądanie takie wyraziło także nauczycielstwo innych krajów sąsiednich i od tego czasu podnoszą się żądania o dostateczne przygotowanie do skutecznego sprawowania urzędu nauczycielskiego.

W jakim kierunku powinna nastąpić reforma seminaryjów?

Nie zajmowano się dotąd tem pytaniem tak intensywnie, aby się poglądy na tę sprawę mogły dostatecznie wyklarować. Lecz już w obecnem studyum stwierdzić można, że nauczycielstwo domaga się: a) aby zakres nauki w przedmiotach ogólnie kształcących z wyjątkiem obcych języków był ten sam, co w szkołach średnich, b) aby rozszerzono i pogłębiono studyum fachowych wiadomości a więc: pedagogiki, etyki, dydaktyki, metodyki, psychologii, logiki, antropologii i higieny a szczególnie, aby dano większą wprawę w zastosowaniu nabytej teorii w praktyce.

Potrzebę wyższego ogólnego wykształcenia odczuwają nauczyciele dotkliwie nietylko, aby w życiu towarzyskiem zająć wśród inteligencji przynależne wychowawcom młodszego pokolenia miejsce, ale też, aby sprostać różnorodnym wymaganiom, jakie społeczeństwo poza pracą w szkole stawia, a niemniej aby z ogromu wiedzy wybrać do nauki to, co jest w danej okolicy i w danych stosunkach najodpowiedniejszym. Stanowisko nauczyciela, szczególnie na wsi, nie da się porównać z żadnym innym powołaniem. Nauczyciel musi być specjalistą od wszystkiego, na wszystkie zagadnienia musi umieć dać wyjaśnienie, we wielu dolegliwościach nieść pomoc i pociechę bliźniemu. Obok więc spełniania obowiązków we właściwym powołaniu — w szkole, czeka na-

uczyciela tyle pracy w różnych towarzystwach i pożytecznych instytucjach, że tylko człowiek z wielkim zapasem wiedzy i przez systematyczną naukę, rozwiniętą zdolnością orientowania się i w najzawilszych stosunkach podola wszystkim tej pracy.

(Dok. nast.)



## Kara cielesna w wychowaniu.

(Dokończenie).

Podczas gdy ustawodawstwo karne zniosło karę chłosty nawet dla najzawziętszych zbrodniarzy, podczas gdy ustawodawstwo wojskowe, które z pewnością nie bardzo liczy się z zasadami humanitarności, zniosło dosyć dawno karę chłosty, zaś od r. 1903 karę „szpangów i słupek“, to doprawdy trudno usprawiedliwić smutny objaw pośród pewnej części naszego nauczycielstwa, które coraz głośniejsz odzywa się za karą cielesną przeciw wåtłym, źle odżywianym, uczącym się o chłódzie i głodzie 6—10 letnim dzieciom!

Żądanie to jest tem więcej bolesniejsze, że nauczyciele w Austrii Dolnej i Górnej, Morawii, Czech i Styryi domagają się od społeczeństwa bezpłatnego udzielania ubogim dzieciom środków naukowych, odcieży i urzędzenia kosztem kraju kuchni szkolnych, albowiem w krzepieniu sił dziatwy dopatrują się znakomitego środka inteligencyi, energii i chęci do nauki.

Nie chcemy wspominać o smutnej uchwale, jaką w r. 1899 powzięła konferencya okręgowa nauczycieli w Stanisławowie, bo jesteśmy pewni, że większość dla tego wstrętnego wniosku była przypadkową — wszelakoż świadczy ona, że przewodniczący konferencyi nauczycielskiej inspektor szkolny p. Kosteki, jest zacofanym pedagogiem, który widocznie nie rozumie wychowania bez użycia różgi i trzcinki.

Wiele przykrości znoszą nauczyciele zbyt krewkiego usposobienia, albowiem rodzice bez względu na stan swój nie chcą aby ich dzieci karane były cielesnie. A już chyba najwięcej spada na nauczycieli przekleństw i złorzeczeń, gdy karali drobną młodzież za niespokojne zachowanie się w czasie godzin szkolnych, za spóźnienie się do szkoły i t. p. błędy, pochodzące z lekkomyślności i żywego temperamentu.

Również domagają się rodzice szczególnie lud wiejski, usunięcia ze szkoły kar cielesnych za... niewyuczenie się na pamięć zadanej lekcyi lub nie napisanie tejże, za nie dostarczenie w oznaczonym terminie książek, zeszytów szkolnych itp. Kary z tego tytułu są rzeczywiście niczem nieusprawiedliwione i surowo wzbronione być powinny. Lud wiejski całkiem słusznie domaga się za pośrednictwem swojej prasy oznaczenia takiego zakresu nauki w szkole



ludowej, aby dziecko nauczyło się wszystkiego w klasie, aby w domu dopomódz mogło rodzicom. Tymczasem jak widzimy, wielu przewrotnych nauczycieli, chcąc okazać swoją zbytnią gorliwość a równocześnie i niezwykle „uzdolnienie“ — zadaje lekcyę za lekcyą do mechanicznego wykucia w domu; podobnie i wielu ks. katechetów zamiast popracować szczerze z dziećmi w klasie, zadaje bez miłosierdzia kilka kartek z katechizmu lub biblii do wyębnienia na pamięć.

Kara chłosty cielesnej bezwarunkowo w szkole ludowej miejsca mieć nie powinna. Że bez bicia kitem obejść się można, przekonuje fakt, iż nauczycielki szkół mieszanych nie używają trzcinki, chyba w wyjątkowych wypadkach dla postrachu, natomiast coraz częściej czyta się w gazetach o procesach sądowych przeciw nauczycielom za pobicie dzieci. I tak przy procesie w sądzie niemirowskim przeciw p. J. M. okazało się, że dyrektor szkoły nielitościwie bije dzieci albo trzcina, albo pięściami, nietylko w klasie, lecz także prowadzi dzieci do komórki, gdzie się znajduje krzesło, trzcina i woda, i tam bije, zatkawszy ręką usta dziecka, aby krzyk bólesci, nie doszedł do uszu ludzi poza ścianami szkoły. Ile jest prawdy w tym opisie, powiedzieć trudno, wszelakoż nie ulega wątpliwości, że dzieci cielesnie karane być muszą.

W interesie powagi stanu nauczycielskiego oraz w interesie zdrowia młodzieży i jej fizycznego rozwoju domagać się musimy: 1) aby nauka szkolna zastosowana była w wymiarze pracy szkolnej do wymagań higieny szkolnej i odpowiednio do sił fizycznych dzieci; 2) aby najwyraźniej zabroniono zadawania „kucia“ lekcyi szkolnych do domu lub wypracowywania jakichkolwiek zadań piśmiennych — skoro czas poza szkolny użytym być winien według zdania najwybitniejszych powag lekarskich na odpoczynek dzieci, po ich ciężkiej i wyczerpującej pracy w szkole; 3) aby usuniętą została kara cielesna, która w szkole dla żadnych względów XX. wieku cierpianą być nie powinna.

Na zakończenie mała prośba pod adresem Rady Szkolnej krajowej, aby temat *ad 1. 2. i 3.* podany był pod obrady uczestnikom konferencyi krajowej w r. 1904 odbył się mającej.

## Krzywdząca ustawa.

(Głos z kraju).

O wszystkim rozpisują się nasze organa zawodowe, celem ustawicznego kształcenia się nauczycielstwa nie pomijając najmniejszych szczegółów — nauczycielstwo w lot je rozchwytuje, wiedząc, że to przyczynia się wielce do podniesienia „ducha pedagogicznego“. To też pod względem wartości zawodowego wykształcenia galicyjski nauczyciel przewyższa

nauczycieli innych narodów, lecz również przewyższa ich w najskrajniejszej nędzy, apatii i milczeniu na krzywdy. — Zapominają nasze czasopisma o coraz większem dopominaniu się swoich krzywd, o lepszej opiece i wynagrodzeniu za pracę, zniesienia pewnych ustaw i rozporządzeń, gnębiących nielitościwie tych niewolników nędzy i ustawicznej pracy.

Już w r. ubiegłym „Kuryer lwowski“ dopominał się zniesienia ustawy o uiszczaniu taks w kwocie 16 koron przy egzaminach kwalifikacyjnych. Gdyby ten nauczyciel potrzebował tej „kwalifiki“ lub egzaminu wydziałowego do innego zawodu — to owszem. Ależ inaczej jest on bezcelowym, a nauczyciel pracując dwa lub więcej lat w szkole, poddając się tym operacyom egzaminacyjnym komisji — staje się samo przez się stałym nauczycielem zawodowym, a stabilizacyę można uważać za formę czyli t. zw. szopkę. Myśl opuszczenia zawodu nie zagości w nim. Pracując dla zawodu, winien choć być wolnym od wszelkich wydatków pod pozorem taks, co niemiłosiernie nadwyręza kieszeń tego szczęśliwca, naraża na uszczerbek w szczupłym trybie jego życia.

I co zyskuje przez ten egzamin? Nie! 200 kor. podwyższenia płacy, szereg taks, podatków, opłat i t. p. ciężarów.

Tyle ma ulgi, że przez lata nieraz płaci i płaci taksy dekretowe i podatki! — Ale że to dzieje się w Austrii, nikogo to nie dziwi.

Sam byłem naocznym świadkiem, że niejedyn szczęśliwiec, uiszczając takse, zostawał bez grosza, lub co najwyżej o kilkudziesięciu halerzach, i przez cały przeciąg czasu żył zeschlým kawałkiem domowego chleba i wodą! — inny szedł dziewięć mil pie szo, niechcąc uszczuplić swej licznej rodzinie! No! tego już nawet w barbarzyńskiej Rosyi nie znajdzie!

Jeżeli już nie poczucie sprawiedliwości, to sama ludzkość i litość niech położy kres tej gnębiącej ustawie! Niech te skargi i jęki nędzy nie będą — jak dotąd, bez echa.

Wszak Rada Szkolna krajowa nie jest i nie będzie w przededniu bankructwa, by nie znalazła środków na pokrycie ubytku z taks owych nieszczęsnych.

Ale ten nauczyciel to zeschła cytryna gnieciona przez całe społeczeństwo, począwszy od urzędów podatkowych skończywszy na żydzie i chłopie! To nagi obraz Helotów!

My nauczyciele — ufamy, ufamy — Radzie Szk. kraj. i dobrej woli p. Wiceprezydenta dra Płażka, że choć to jarzmo będzie starał się znieść, czego i my na nadchodzącym wiecu domagać się z całą stanowczością winniśmy, by raz podciąć nogi temu molochowi przestarzałej ustawy. ODLUDEK.





## DZIECKO SZKOLNE....

Dziecko szkolne, to anioł w ludzkim ciele, który przekracza próg szkolny z wiarą, że go szkoła jeszcze więcej zbliży do Boga. Dziecko szkolne, to żołnierz, który spieszy na zdobycie twierdzy z wiarą we własne siły i z przekonaniem, że zdobędzie fortecę. Dziecko szkolne, to człowiek uszczęśliwiony, że mu kazano porzucić zabawki, że go wyrwano z pośród małej ulicznej zgrai, że mu pracować kazano. O tak! Patrzcie na to dziecko, prowadzone przez ojca za rękę poraz pierwszy do szkoły, a powiecie: to anioł, to żołnierz, to szczęśliwy człowiek. Takimi są dzieci do szkoły wstępujące, a nauczyciel znalazłszy się pośród tej malenkiej młodzi, patrzącej w niego jak w tęczę, myśli sobie: Dzięki Bogu — dobrze tym dzieciom z oczu patrzy — przecie też choć raz będę miał w klasie dzieci, a nie takich drabów, jakich do IV. klasy doprowadziłem. Cieszy się biedak a zapomina, że tak samo i tamte na niego patrzyły i one były aniołami, żołnierzami i uszczęśliwionymi ludźmi.

Rozpoczyna się sztuka rysowania, pisania, czytania, rachowania, poznawania znaków rachunkowych, aż tu po kilku dniach okazuje się, że dzieci aniołki nie są aniołkami, bo niespokojnie siedzą; aż tu dzieci żołnierze nie są żołnierzami, bo popychane przez matkę z płaczem idą do szkoły; aż tu dziecko — uszczęśliwiony człowiek — czuje się nieszczęśliwym, że mu się uczyć kazano. — A coż robi nauczyciel? Chodzi od ławki do ławki, pokazuje, wyjaśnia, jak się pisze, rysuje, czyta; zagląda do planu szczegółowego i spostrzega, że on dopiero „w“ wziął, a w planie na dziś „1“ wypada, że dopiero dodawać i odejmować pouczył, a tu już mnożenie i dzielenie dzieci znać powinny.

Sądzi pocziwiec, że zrozumienie sztuki czytania i pisania łatwiej przyjdzie malenkiej młodzi za pomocą klapsa lub różgi; częstuje więc dziecko to jednym, to drugim.

Skutku w czytaniu i pisaniu nie widzi, ale jest skutek moralny, bo dziecko wyrabia sąd o nauczycielu, a ten sąd nie wynika na jego korzyść. To dziecko, nie mogące zrozumieć sztuki czytania, pisanie i rachowania tak prędko, jak to na stole leżący plan chce, bo tylko jakiś czas ozuło się nieszczęśliwym. Teraz jest ono najszczęśliwszem z wszystkich dzieci, bo go już nauczyciel o nic nie pyta; czy przyjdzie do szkoły czy nie, jest to dla nauczyciela całkiem obojętnem. A że otrzymało w szkole tytuł próżniaka i osła, to to jakoś przyrosło do niego, ba dumny nawet jest z tego i stara się tylko o to, aby mu dano więcej przydomków, wyróżniających go od innych.

To dziecko szkolne, to nauczyciel obok nauczy-

ciela; gdy ten rozwija umysł dziatwy szkolnej, to tamten kształci serce.... w ujemnym kierunku. Tak dzieje się w klasie I; to samo przychodzi w klasie II, III i IV z tą tylko różnicą, że o ile skutki pracy nauczyciela pod względem wiedzy u dzieci idą w dodatnim kierunku, o tyle zachowanie się dziatwy pod względem uobyczajenia zasępia pocziwie czoło nauczyciela, aż nareszcie i dla niego przychodzi szczęśliwa chwila, którą jest zakończenie roku szkolnego i oddanie wyuczonej ale nie wychowanej młodzieży szkole średniej i społeczeństwu. Pędził bezlitośnie z nauką i nie miał litości, bo nie miano nad nim litości. Dano masę dzieci do uczenia, pilnowano, by plan był wyczerpany, a nie pytano, co mu dolega.

Dziecko szkolne u nas, to naczynie o nieokreślonej pojemności, a nauczyciel, to maszyna, która ma to naczynie napełnić. Dziecko szkolne, to bibuła nasiąkła goryczą, którą przepełniony jest nauczyciel do społeczeństwa. Dziecko szkolne, to głaz ręką kamieniarza wyrównany, ale był i został głazem. Dziecko szkolne, to ten syn, który się w żywe oczy śmieje, gdy mu matka wymawia, iżby jadł, a robić mu się nie chce. Dziecko szkolne, to ta córka, która idzie obok matki w rękawiczkach i z parasolką w rękę, a matka ciężki koszyk dźwiga. Dziecko szkolne, to ten chłopak, który przez parkan przelazi i węgle kradnie. Dziecko szkolne, to ta dziewczyna, która flirtuje po ulicy i setki ludzi unieszczęśliwia. Dziecko szkolne, to ten młodzieniec, który z przesytu życia śmierć sobie zadaje. Dziecko szkolne, to ten defraudant na pozór porządny człowiek, a tysiące kradnie. Dziecko szkolne, to Łowzik, Dybka i Bohela, których co dzień bezlitośnie pędzono przed nauką do kościoła i którym w szkole zasady wiary kijem do głowy i serca wbijano, aż wpojone zasady ujawniły się w tak strasznym świętokradztwie. Dziecko szkolne, to dr. Bobrzyński typy tworzący, a nie rozumiejący, że jak równą ma być podstawa, na której ma stanąć wielki gmach, tak równem dla mieszczanina, inteligentnika i wieśniaka musi być wychowanie i nauczanie w szkole ludowej.

Takie to dzieci wychodzą i nadal wychodzą będą z naszej szkoły ludowej, bo: *dziecko szkolne u nas, to ofiara; nauczyciel, to niewolnik; a system dzisiejszy szkolny u nas, wytworzony przez ludzi, nie dobro kraju i Ojczyzny, ale teki ministerjalne i godności radców na oku mający, to despota!!!* Czy Wy „u góry“ to rozumiecie i zechcecie zrozumieć!?

**Doniosłość poezji w systemie wychowawczym.**

(Dokończenie).

Otóż realisci pedagogowie, chcąc mu oszczędzić widoku jego własnej słabości, którą czuje w stycza-



## Szkoła na wsi.

(Zakres materiału naukowego dla szkoły jednoklasowej, który nauczyciel bez przeciążenia młodzieży t. j. bez obciążenia nauką domową z korzyścią wyczerpać potrafi).

Skreślił A. G., nauczyciel szkoły wiejskiej.

Działwa na wsi **nie może** mimo swej chęci, *uczyć się w domu* — czyto zadawanej lekcji pisemnej lub pamięciowej, czyli też powtarzania, i dlatego ciężkiej zbrodni dopuszcza się nauczyciel, który dla ułatwienia pracy obciąża młodzież nauką domową.

Wszelkie zatem zabiegi ze strony nauczyciela, aby dzieci uczyły się poza szkołą — czyto wieczorami lub w jakiegokolwiek porze dnia są bezsensowne, a to dlatego, że rodzice mówią całkiem słusznie: *„Po to ślemy dzieci do szkoły — aby się tam wszystkiego nauczyły, a nie w domu ślęczały nad książką“*.

Że uwagi rodziców są uzasadnione przyzna każdy kto wie, że dziecko wiejskie nie ma na naukę w domu czasu wobec najróżnorodniejszych i dość trudnych do spełnienia dla dziecka, domowych zajęć. A jeżeli liby dziecku okroiło się trochę czasu wolniejszego, to tak jak każdy, i ono pragnęłoby się nieco rozzerwać po pracy. Dla tego naukę, która bywa dzieciom wiejskim po myśli planów naukowych szkolnych udzielana, wypada ograniczyć do minimum t. j. do takiego zakresu, jaki po myśli zasad metodyki i dydaktyki w szkole opracowanym i wyuczonym być może, zwłaszcza że dzieci na wsi są dzisiaj tak skrupowane częstokroć niewyrozumiała zależnością starszych, że o obarczaniu ich domową nauką nawet marzyć się nie powinno.

Bierze się tu pod uwagę nie tylko wieśniaków niezamożnych, ale także lepiej się mających, tak zwanych kmieciów.

Jakiż może być przeciętny rozwój sił umysłowych dzieci, do szkoły wiejskiej przeważnie uczęszczających?

Chłopek, rolnik lub dzienny robotnik przykuty do ziemi i pracy około niej i plodów z tejże zebranych, którego ojciec może, a już dziad i pradziad od wieków, z pewnością pańszczyzną rabiali, wywyczył się wprawdzie w użyciu swych sił fizycznych — ale pod względem rozwoju sił umysłowych, zupełnie podupadł.

W miarę przeto, jak obciążony, nieraz nadmierną pracą — gnębiony, podupadał na umysłowych siłach, ginęły u niego i siły moralne. Bo człowiek, istota cielesna zarazem i duchowa, gdy się rozwija nieharmonijnie, jednostronnie, to zawsze kosztem przyrodzonych, od Boga mu danych darów, kosztem ciała lub ducha.

A chociaż od wieków religia i nauka tejże dawała zasady życia i postępowania ludowi wiejskie-

ności z życiem, każą go od lat najwcześniejszych wychowywać i kształcić tak, aby wiedział i widział naprzód wszystko, co go później spotka, każą mu odsłonić całą prawdę życia, a właściwie nagość jego realną. Z poza obsłon takich i tym podobnych zasad przebija jasno cel ich nawskróś praktyczny, tylko realny, lecz w konsekwentnym przeprowadzeniu wpadający łatwo w skrajną ostateczność.

Człowiek jednak żyje nie samem tylko życiem realnem, do którego tylko jedną fizyczną połową ciała swojego należy, ale i życiem ducha; nie samym chlebem, ale i słowem bożem, nie głową tylko, ale i sercem. Wszakże i społeczeństwo ludzkie w samym tylko żyje świecie materji; wszakżeż ludzkość cała, obok praktycznych ma także swoje idealne cele, od których właśnie ich postęp zależy. Podobnych dowodów na poparcie, że poplecznicy realnego kierunku wychowania byli w błędzie, a raczej popadli w jednostronność krótkowidzącą, dałoby się bardzo wiele przytoczyć.

Z drugiej strony i zwolennicy przeciwnego zapatrywania, w zbytnej żarliwości dali się unieść niebacznie gwałtownemu prądowi swych pojęć o czysto idealnem zadaniu życia, po za granicę i miarę słuszności. Prawda, jak wszędzie i zawsze w podobnych wypadkach leżała w pośrodku. Tą prawdą była łączność obu sprzecznych biegunów, nie pozwalająca, by jeden nad drugim brał przewagę. Bardzo słusznie. Tylko w takim zespoleniu praktycznego idealnego wychowania, w którym jedno, łącząc i zlewając się z drugim, wzajemnie się wspiera i dopełnia, przebija cel jasny. Zresztą zwolennicy obu kierunków zgadzają się w jednym, najważniejszym punkcie. Celem ich bowiem, do którego, całkiem słusznie, moralne wychowanie zmierzać powinno, jest: 1) wychowanie człowieka użytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego i 2) szczęśliwym w samym sobie.

Czy wychowanie w tym drugim wypadku cel swój osiąga, czy zdolne jest natchnąć duszę tem zadowoleniem i szczęściem, któreby na drogę życia wystarczyło, czy wreszcie zmierzając ku swojemu celowi nie działa w sprzeczności z wrodzonymi popędami duszy i serca? Każdy nieuprzedzony odpowie na to pytanie. Wszakżeż dziecię z natury swojej skłonne do wesołości, pochopne do wybuchów radości, widzi wszystko o różowych barwach tęczy. Zabijać te wrodzone popędy, niszczyć w zarodku to szczęśliwe wyobrażenie, znaczyłoby działać przeciwko naturze.

Tak więc wykazałem, że idealne wychowanie połączone z praktycznem ma prawo bytu, że poezya, jako jedna z ważnych jego dźwigni, z programu tego wykluczyć się nie da.





mu — przecież nie nauczyła go życia podług religii i zasad teje: moralnego, takiego, żeby on — jako takim, mógł polegać.

Widzimy to nietylko na dzieciach szkolnych, ale lepiej na ich rodzicach.

Wieśniak zdolen jest kompromitująco cię oszukać, skłamać, niezasłużenie obić a nawet zabić.

Z tego powodu o rozwoju sił umysłowych u dzieci, do szkoły na wsi wstępujących, nie wiele myśleć można.

Natomiast dzieci wiejskie, które do szkoły przychodzą, przynoszą nieobyczajną mowę a z nią wiele wad i wybrzków.

Te to okoliczności nie „mimoходом“ lub „przygodnie“ traktowane — ale w zakres i plan nauki szkolnej wzięte pod rozwagę być winny.

Na pozór, ktoś mógłby powiedzieć, że osobnych godzin nauki dla uobyczajania wiejskich dzieci przeznaczać nie trzeba, i że wystarczy, przy opracowaniu pewnego, treści moralnej, książkowego ustępu — nawiązać z dziećmi szkolnemi pouczającą, dyalogiczną rozmowę, któraby korzystnie wpłynęła na estetyczną stronę wychowanków. Estetyka zaś, pozostaje zawsze w ścisłym związku z poczuciem piękna i dobrego wychowania, których to właśnie zalet dziecko wiejskie nie miało sposobności widzieć i od kogo pojmować w domu, u swych rodziców lub opiekunów.

Trudnem jest zadanie nauczyciela, starającego się o obyczajność dzieci wiejskich, które o ile z większym wysiłkiem pewien upowszechniony obyczaj sobie w szkole przyswoją, o tyle ze strony swych zwierzchników w domu, za swój nabyty obyczaj, bywają wśmiewane i karane!

Przykładów na rzeczona fakta możnaby przytoczyć mnogą ilość, któreby przekroczyły rozmiar niniejszej rozprawki, lepiej przeto zaznaczyć swe zapatrywanie w kierunku wskazanego tematu.

Nauka każda, szczególnie w szkole ludowej, winna być udzielana systematycznie czyli stopniowo; to znaczy, nie powinno się robić w niej skoków.

Jakież ogromny skok czyni się, gdy dziecko wiejskie dostawszy się z domu do szkoły, ma się zaprawiać od razu do nauki pisania i czytania! A ponieważ materyał naukowy dla nauki pisania i czytania na roku Iszym obecnie jest zbytnio wielki — przeto dziecko, popędzane ustawicznie w pracy swej, dla niego trudnej a suchej, kształci się mechanicznie, nie obejmując tej nauki swym zaprzątniętym czem innym umysłem — i bez nauczania je bezpowrotnie tego, na co nacisk i wpływ swój szkoła wywierać winna.

Stąd to pochodzi, że dziecko kończące szósty rok nauki codziennej, na proste i łatwe pytanie wstydzi się odpowiedzieć.

Otóż przez 2 — 3 miesiący należałoby dzieci przybywające na pierwszy rok nauki uczyć i ośmielać w mowie, zanim ma się przystąpić do nauki pisania i czytania. W tym terminie nauczyłyby się dzieci uważać i słuchać, bo to podstawą wszelkiej nauki i roboty szkolnej. Oduczmy je znarowionych od starszych i rodzeństwa różnych nieobyczajności a ustawicznie przez stosowne pytania uczmy działwę wiejską na roku już Iszym śmiało odpowiadać.

(C. d. nast.)



## Place nauczycieli.

(Głos z kraju).

Na powyższy temat wypisano już sporą ilość rozpraw różnego rodzaju, a w każdej przebijały *osobiste interesa miejskich lub wiejskich* kolegów.

Kwestyę sporną rozwiązuje najlepiej ustawa o poborach urzędników państwowych, przyznająca wszystkim funkcjonaryuszom poszczególnych rang, bez względu na miejscowość jednakową płacę, a różnicę stanowi tylko dodatek aktywalny, zależny od liczby ludności danej gminy.

Zamiast więc wzajemnej zazdrości, która stanowi główną przeszkodę solidarności zawodowej, żądać należy jednomyślnie:

1. stałej, równej płacy dla wszystkich nauczycieli, według XI. X i IX. klasy plac urzęd. państw. bez względu czy nauczyciel pracuje na wsi lub w mieście;
2. awansu co pięć lat do każdej wyższej klasy plac;
3. pięciu dodatków 5 letnich po 200 koron rocznie,
4. dodatków służbowych dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, którzy po 20 letniej służbie nie otrzymali posady kierownika lub dyrektora szkoły po 200 koron rocznie, wliczalnych do emerytury.

To są nasze główne żądania, które przez wszystkich kolegów i wszystkie koleżanki wytrwale popierane być winny. Gdy osiągniemy powyższe żądania, wówczas nie będzie różnicy między wsią a miastem; każdy bowiem po upływie pewnego czasu pobierać będzie równo zasłużoną płacę. G....o.



## „MIESZCZANIN“

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi wychodzi w Nowym Sączu pod redakcyą Józefa Gutowskiego. Prenumerata roczna 8 koron — kwartalna 2 korony.

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.

Od inteligencyi naszej zależy podniesienie zanikającego stanu mieszczańskiego.



# Rzady inspektorów czyli nadużycia w Radach Szk. okręg.

## I.

Niewtajemniczeni w „galicyjskie“ stosunki szkolne dziwią się zazwyczaj opozycyjnej prasie nauczycielskiej, potępiającej z całą stanowczością dotychczasowy **czysto policyjny system szkolny**, który jak wiadomo, z autonomicznej Rady Szkolnej miejscowej uczynił najzwyczajszą farsę, zaś z Rady Szkolnej okręgowej zrobił maszynkę, którą według swej woli, **bez jakiegokolwiek odpowiedzialności kręci inspektor szkolny**. Nielepiej też dzieje się w Radzie Szkolnej krajowej, która aczkolwiek z tytułu: autonomiczna władza, opanowana jest przez *większość* funkcjonaryuszów państwowych!...

Ponieważ punkt ciężkości maszyny administracyjnej spoczywa w *Radach Szkolnych okręgowych*, przeto o tej władzy szkolnej mówić i pisać musimy jak najczęściej, aby wykazać „czarne na białym“, że w mnogich i bardzo ważnych sprawach, decyduje *Wydział, czyli sam inspektor*, który następnie swoje samowolne zarządzenia przedstawia pełnej Radzie Szkolnej albo w fałszywym oświeceniu, albo też o niem zupełnie zamilcza.

Takie „urzędowanie“ Rady Szkolnej okręgowej dłużej stanowczo cierpianem być nie może, albowiem rozliczne nadużycia przyczyniają się do masowej ucieczki dzielnych sił nauczycielskich w inne powiaty — albo też powodują, że nauczycielstwo gnębione w różnoraki sposób, upada na siłach i zniechęca się do zawodu.

Coraz liczniej popełniane bezprawia przez nieuczciwych inspektorów wyrobili pośród nauczycielstwa *przekonanie*, że władza, która jest w pierwszym rzędzie obowiązana do udzielania pomocy i rady nauczycielstwu, — przedstawia się inaczej w rzeczywistości, mianowicie: *ona pierwsza jest wrogiem szkoły i jej pracowników*.

Przekonują o tem chociażby tylko wstrętne okólniki inspektora szkolnego w Grybowie p. Witozzyńskiego, jak n. p. okólnik pod datą 29. sierpnia 1903 do Rad Szkolnych miejscowych, aby nauczycielom, których *opanowała gorączka urlopowania (!)* nie dawały urlopów dla błahych powodów, dalej okólnik pełen zapалу szowinizmu austriackiego, polecający usunąć z sal szkolnych portrety Kościuszki i Sobieskiego, wreszcie klasyczny okólnik o urlopach w ciągu wakacji. Idyotyczne te okólniki, jak stwierdził publicznie poseł sejmowy i członek Rady Szk. okręgowej, wydał samowolnie inspektor wspólnie z przewodniczącym (starostą) pod firmą Rady Szkolnej okręgowej.

„Szkolnictwo“ Nr. 19. 20. 21.

Obecnie zamierzamy podać do najszerszej wiadomości naszego nauczycielstwa nowy kwiatek *samowoli i rozwyrzenia*, który z urzędu popełnionym został dla zaspokojenia osobistej zemsty — zemsty zapowiedzianej z góry, a więc przy pomocy nadużycia władzy urzędowej.

Fakt tego rodzaju samowoli, niepraktykowanej nawet w Rosyi, śmiało służyć może za tło do dramatu z życia nauczycielskiego, tego stanu *ogólnie poniewieranego przez nieuczciwych inspektorów szkolnych*.

\* \* \*

Znieważony brutalnie przez sławnego inspektora p. Zagrodzkiego emerytowany sekretarz ck. starostwa p. Sozański, zaskarżył go o pobicie, za co kacyk nowosądecki skazany został na 3 dni aresztu. Pan Zagrodzki nie mogąc strawić skargi, wniesionej przeciw niemu do Sądu i Rady Szk. krajowej, zemścił się, usuwając bez jakiegokolwiek przyczyny, córkę swego przeciwnika p. S., która była nauczycielką w powiecie nowosądeckim. Podnosimy tutaj nader znamienity moment, mianowicie, że rozprawa karna przeciw p. Zagrodzkiemu odbyła się 24. listopada 1903 a już na drugi dzień t. j. 25. listopada pismem do l. 2387 Wydział Rady Szkolnej t. j. inspektor w porozumieniu ze starostą pod firmą Rady Szkolnej okręgowej *uwolnił* pnę Sozańską od obowiązków nauczycielskich w powiecie nowosądeckim. Czyż to samo nie mówi za siebie?...

Przypominamy, że p. Sozański natychmiast po rozprawie dnia 24. listopada 1903 oskarżony został przez inspektora szkolnego o bezpodstawne zarzucenie mu czynu niehonorowego, jakim bezsprzecznie byłaby pogroźka w słowach: „*Poczekaj pan! — córka pańska w moim okręgu miejsca mieć nie będzie*“, którą wedle twierdzenia p. S. wypowiedzieć miał inspektor szkolny w kancelaryi Rady Szkolnej okręgowej dnia 17. września 1903 — atoli Sąd powiat. wobec złożonej przysięgi przez p. Z. i oświadczenia, że pogroźki takiej nie wypowiedział, ojciec poszkodowanej nauczycielki p. S. na karę aresztu 7 dni ewent. 28 kor. zasądzony został.

Jakżeż to wszystko pogodzić z listem dra Körbla z daty 23. września 1903, pisany do syna p. Sozańskiego, w którym tenże obrońca i doradca prawny w porozumieniu z inspektorem p. Z. między innymi pisze najwyraźniej wcale *nieduwzmaczną* groźbę: *Skutki procesu trafią wyłącznie siostry pańskie; Zagrodzki pozostaje nadal w Sącu, sposobność dokuczania za wszeby znalazł*“.

Czyż treść tego listu — a także i sam fakt owego szybkiego i niczem nieusprawiedliwionego wydalenia pny Sozańskiej nie potwierdza naszego mniemania, że w tej sprawie jedyną i główną rolę



grała prywatna zemsta?! Wszakże faktycznie skutki procesu z p. Sozańskim *trafiły wyłącznie córce tegoż* jak to zapowiedział w swym liście p. mecenas K. — a ponadto p. Z. najbliższą sposobność dokuczania znalazł i wykorzystał. Pogróżki zatem ze strony p. Z. być musiały, bo one sprawdziły się siłą faktów i to bardzo — ale bardzo szybko. (C. d. nast.)



## Wszędzie inaczej....

Jakaś kłątwa ciąży nad naszą biedną Austryją, bowiem wszędzie pracują ludzie około polepszenia za pomocą niezłędnych reform, natomiast u nas trudno odbić „od brzegu“, więc rządzi się podług reguły: *Naj bude, jak buwało!*

Obecnie notujemy, że biedna Rumunia wyprzedziła zacofaną Austryję pod względem reformy szkoły średniej. Wyjaśniamy, że Rumunia otrzymała nową ustawę w r. 1898, w której już w r. 1901 na podstawie doświadczenia poczyniono niezbędne zmiany.

Rumuńska szkoła średnia składa się z 2. kursów: niższy obejmuje 4 klasy, wyższy także 4 klasy. Kurs wyższy dzieli się na trzy oddziały: *klasyczny, realny i nowożytny*; to znaczy, że uczeń po ukończeniu kursu niższego *wybiera sobie według zdolności* jeden z wymienionych wydziałów, a nie jak jest w idyotycznym systemie austriackim, że uczeń posiadać musi zamilowanie i zdolności *do wszystkich przedmiotów bez wyjątku*.

A trzeba wiedzieć, że i na kursie niższym nauka w Rumunii jest znacznie *uproszczona i trwa krócej* aniżeli w Austryi, względnie w Galicyi. Na kursie niższym udziela się następujących przedmiotów:

Religii (w kl. I. 2 godz. w II. III. i IV. po 1), języka rumuńskiego (kl. I. 4 godz. II. III. IV. po 3 godz.) — języka łacińskiego (kl. II. i III. po 2 godz. kl. IV. po 3 godz.), języka francuskiego (kl. I. II. III. po 3 — zaś IV. 2 godz.), języka niemieckiego (kl. II. IV. po 3, zaś I. i III. po 2 godz.), geografii po 2 godz., matematyki po 3 godz., nauki gospodarstwa (kl. IV. 1 godz.), fizyki i hist. naturalnej (kl. I. II. po 2, III. 4, IV. 3 godz.), higieny (w kl. IV. 1 godz.), śpiewu w każdej klasie 2 godz., rysunków, kaligrafii i gimnastyki po 1 godzinie w każdej klasie. Wypada zatem w klasie I. godzin 26, zaś w II. III. i IV. po 28 tygodniowo. Nauka w wyższym gimnazjum we wszystkich oddziałach trwa po 28 godzin.

Wymagania z poszczególnych przedmiotów są o wiele mniejsze niżeli u nas i tak: z języka niemieckiego wymaga się tam biegłego tłumaczenia tekstów oraz opowiadania przytaczanych ustępów; gramatyki uczy się praktycznie; wypisy niemieckie drukowane

są *łacińskimi* czcionkami. Przedmiotów *wspólnych* uczą się oddziały razem (podobnie jak w Anglii i Ameryce). Do klasy Iszej przyjmuje się tylko tych uczniów, którzy ukończyli 11-ty rok życia.

Nauka trwa *od 11. września do końca maja*. Rok szkolny dzieli się na 4. części; nauka trwa przed południem do 11·20, po południu od 2 — 4. Każda godzina trwa pełnych 60 minut, każda pauza 10 minut. Na każdą  $\frac{1}{4}$  część roku szkolnego przypada *jedno* wypracowanie pisemne. Oprócz pytań ustnych zadaje się często *wspólne pytania* całej klasie, na które mają wszyscy w ciągu 5 — 10 minut w kilku słowach odpowiedzieć pisemnie. Przy rocznych egzaminach pytany jest każdy uczeń z wszystkich przedmiotów; egzamin taki trwa przeciętnie z jednego przedmiotu 8 minut. Kto otrzyma z 1 lub 2 przedmiotów złą notę, musi składać egzamin poprawczy. Przy przejściu z klasy IV. do wyższego gimnazjum oprócz rocznego jest osobny egzamin. Po ukończeniu VIII. kl. przystępują uczniowie do egzaminu dojrzałości, który różni się całkowicie od takiegoż egzaminu w Austryi, już choćby dlatego, że do wypracowań pisemnych wolno posługiwać się słownikami i książkami, albowiem celem egzaminu jest zbadać, o ile uczeń może przyswojony materiał traktować samodzielnie.

Ponieważ w Rumunii nie znane są „szkoły *wydziałowe*“, więc niższe kursy gimnazjum są zawsze silnie obsadzone, bo tam każdy rzemieślnik, kupiec, przemysłowiec, musi ukończyć niższą szkołę średnią. W Rumunii młodzież z pośród urzędniczych rodzin skoro jest niszczolną do wyższego wykształcenia albo słabą fizycznie — opuszcza szkołę i chętnie udaje się na naukę w rzemiośle lub handlu; toć nic dziwnego, że pośród Rumuńczyków znajdzie prawie na każdym kroku oświeconego człowieka.

„Mieszczanin“.



## Celibat nauczycieli ludowych.

A więc i w naszej Galicyi wchodzi w życie nowy ukaz o celibatach, niestety... bez jakiegokolwiek uchwały Sejmu ni Rady państwa, a nawet bez rozporządzenia Ministerium lub Rady Szkolnej krajowej, lecz wprost... z *Rady Szkolnej okręgowej*, która rozmyślnie błędnie interpretuje art. 36. ust. szk., bo naciąga go w tym kierunku, o jakim ani marzył ustawodawca, a przez to wyrządza wielką szkodę interesowanemu nauczycielstwu.

Ten nieznaný dotąd w historii szkolnictwa okólnik, podpisany jest przez wiceprezesa Rady Szkolnej okręgowej miasta Lwowa i inspektora szkolnego; opiewa zaś następująco:



L. 1866. R. S. O. 1904. Lwów, 25 maja 1904. Okólnik do szkół etatowych miejskich. W myśl art. 36 ustawy szkolnej kraj. z dnia 1. stycznia 1889 dz. u. kr. nr. 16. do zawarcia ślubów małżeńskich przez nauczycielkę wogóle i nauczyciela nie mającego stałej posady — potrzeba przyzwolenia Rady Szkolnej okręgowej.

Ponieważ zdarzały się wypadki, że nauczyciele względnie nauczycielki wносиły podania o pozwolenie zawarcia ślubów małżeńskich w ostatniej chwili tuż przed mającym być zawartym ślubem, które wskutek tego miały raczej charakter zawiadomienia niż prośby, uchwaliła c. k. Rada Szkolna okręgowa na posiedzeniu d. 27. kwietnia 1904 wystosować wezwanie, ażeby te nauczycielki, względnie nauczyciele, którzy zamierzają starać się o takie pozwolenie, wnosili podania *dość wcześnie z chwilą powzięcia zamiaru zamążpójścia względnie ożenienia, ażeby na wypadek odmownego zatwierdzenia ich prośby, tem łatwiej mogli odstąpić od zamiaru, który nie da się pogodzić z uchwałą c. k. R. S. O.* Dyrekcye podadzą niniejszy okólnik, do wiadomości nauczycielstwa na najbliższej konferencji. *Michalski m. p. Bruchnalski m. p.*

Sam zakaz małżeństw nauczycieli ludowych nie jest nowym; nasze władze szkolne nie lubią żonatych nauczycieli, bo takim trzeba więcej płacić. *Nowem natomiast jest żądanie, aby nauczyciel donosił wcześnie o swych planach małżeńskich, tak wcześnie, aby mógł bez żalu odstąpić od brzydkiego zamiaru...* Znaczy to tyle, że każdy nauczyciel i każda nauczycielka będą musieli odtąd zawiadamiać pp. Michalskiego i Bruchnalskiego o wszystkich swych bliższych znajomościach, o wszystkich swych sympatyach i t. p.— P. Bruchnalski zarejestruje każdy taki objaw lub plan w osobną księgę i opatrzy go liczbą bieżącą.

Okólnik „celibatowy“ lwowskiej Rady Szkolnej okręgowej może godnie stanąć obok osławionego okólnika Rady Szkolnej krajowej, zakazującego nauczycielom chorowania na suchoty, pod groźbą wydalenia z zawodu.



## Nerwowość pośród młodzieży szkolnej.

Coraz częściej słyszymy narzekania na szerzącą się nerwowość w społeczeństwie, osobliwie u osobników, pracujących umysłowo. Chorobę tę tłumaczymy sobie stosunkami społecznymi, utrudniającymi walkę o byt, nazywamy ją chorobą dzisiejszej doby i z rezygnacją, iście muzulmańską, przechodzimy nad nią do porządku dziennego.

A jednak sprawa ta, ważna zwłaszcza dla młodych pokoleń, nie jest dla szkoły obojętną, to też poświęcimy jej kilka uwag ogólnych.

Wedle zapatrywania higienisty niemieckiego Kühnera, życie człowieka zależy od trojakich wpływów, mianowicie: 1) od wrodzonego usposobienia, 2) od wychowania w dzieciństwie, 3) od otoczenia. W pierwszym wypadku należy chronić dziecię od wszelkich czynników, działających gwałtownie na jego wyobraźnię, co przy hartowaniu ciała może wystarczyć, ażeby wrodzoną skłonność do nerwowości sprowadzić do takiego minimum, że w normalnych warunkach życia nigdy się nie rozwine do znaczenia choroby. Przedwczesne bywanie w teatrach, zbyt częste przebywanie w towarzystwach dziecińczych, przyczem nadarza się okazya jedzenia nad miarę, najczęściej smakołyków, utrudniających czynności żołądka i obiegu krwi, oto najwcześniejsza przyczyna rozwoju nerwowości u młodzieży.

Nadmierne wymagania szkoły, w kierunku wychowania teoretycznego wywołują również przeciążenie umysłowe młodzieży. Szkoły, z małymi wyjątkami, zaniedbują kierunek wychowania fizycznego, choćby tylko przez to, że za krótki czas pozostawiają młodzieży na rozrywkę pozaszkolną na świeżem powietrzu. Chcąc wyczerpać zakres materiału naukowego, przeznaczają się za wiele nauki do domu.

Rozdział przedmiotów naukowych w jednej klasie pomiędzy kilku nauczycieli sprawia, że uczeń ma pisać w domu nieraz 3 zadania, co wymaga 2 do 3 godzin dziennie czasu. Czyż wreszcie dziś jeszcze nie spotykamy się z banalnością zadawania kar tego rodzaju, jak: przepisywanie całych ustępów z książki kilkanaście razy?... Oto posiew nerwowości dla rosnących pokoleń! Postępując za biegiem życia młodzieńca widzimy, że ma on przejść jeszcze dalsze, barbarzyńskie tortury, pozostawiające niezatarte piętno na systemie nerwowym, mianowicie szereg różnorodnych, egzaminów, bądźto fachowych, z których taki pożytek, że młodzieniec utracą nabyte wiadomości równie szybko jak prędko je nabywał, względnie wtlaczał do pamięci.

A czy walka o byt, o jakiej nie mieli pojęcia przodkowie nasi, tak charakterystyczna i powszechna w czasach dzisiejszych, nie wpływa szkodliwie na zdrowie młodych ludzi?...



## Szkolnictwo zagraniczne.

W sprawie utrzymywania czystości w szkołach wydała norwęgaska władza szkolna zarządzenie, które w każdym budynku szkolnym ma być wywieszona, opiewa ono następująco:

1. Plucie na podłogę w przedsionkach, korytarzach szkolnych, jest surowo wzbronione.
2. Spluwaczki mają być wypełnione wodą, pias-



kiem, wilgotnemi trocinami, proszkiem torfowym lub szpilkami sosnowemi. Spluwaczki należy codzienie wymywać.

3. Tak młodzież, jak i nauczyciele powinni przy kaszłaniu zasłaniać sobie chusteczką usta. Jak należy zachowywać się z dziećmi gruźlicznymi, pouczy komisya zdrowotna odnośnego miasta.

4. Podczas każdej pauzy otwierać drzwi do sien na 5 minut, po skończonej zaś nauce na czas dłuższy, aby powietrze izby odświeżyć.

Do tego mają służyć też osobne wentylacje.

5. Przewody wentylacyjne należy przynajmniej raz na rok odczyścić.

6. Podłogi korytarzy i izb szkolnych należy codziennie wycierać wilgotnemi szmatami lub szczotkami. Sprzęty szkolne należy również wycierać. Przynajmniej raz w tygodniu należy wymyć podłogę i inwentarz wodą i mydłem lub sodą. Ściany mają być raz na rok wybielone. Wszelkie szpary w podłogach, gdzie zatrzymuje się kurz, należy szczerze pozatykać. *Najlepiej zapuszczać podłogi olejem od kurzu.* Przed wohodem do szkoły mają być ułożone rogózki.

7. Przedmioty, których się używa przy czyszczeniu należy dokładnie obmyć.

8. *Szkolnych lokali nie wolno używać do zgromadzeń publicznych. Jeżeli się to stanie należy takie izby dokładnie przewietrzyć i wymyć.*

9. Wychodki w szkołach należy utrzymywać w wielkiej czystości. Aby uniknąć fetoru, przysypywać prochem torfowym, trocinami, ziemią lub popiołem.

10. Jeżeli komisya zdrowotna orzeknie że pewien lokal szkolny wskutek przepelnienia młodzieżą, wskutek wilgoci, nieczystości, braku oświetlenia lub zdrowego powietrza nie jest zdrowy, ma zażądać od władz szkolnych, aby przeszkody owe usunęły — i zakazały na razie używania lokalu do celów szkolnych.

Jest to rzeczywiście bardzo piękne i korzystne zarządzenie, ale niestety, w naszych szkołach wiejskich i małomiejskich nie wejdzie ono w życie *ani za sto lat*, gdy zważymy, że na obsługę szkoły o jednej sali, *przeznaczają władze szkolne całych 20 lub 30 koron rocznie.*



## INTERNAT RZESZOWSKI.

Dnia 29. czerwca b. r. rozdano uczniom seminaryum naucz. w Rzeszowie świadectwa szkolne, a tem samem uwolniono ich od nauki na czas feryi. Uczniowie, mieszkający w domach prywatnych rozjechali się tegoż dnia do domu, natomiast uczniów internatu, pozostających pod znakomitą opieką głośnego pedagoga ks. Pilszaka, spotkała niezwykła

przyjemność, świadcząca o szlachetnych uczuciach ks. dyrektora internatu.

Oto skutkiem bzdurnej nieformalności, Dyrektora kolejowa w Krakowie zwróciła w ostatniej chwili podania internistów do uzupełnienia, skutkiem czego biedni i daleko mieszkający, musieli pozostać w Rzeszowie i tu oczekiwać nadejścia legitymacyi.

Tymczasem dowcipny zarządca internatu ks. Pilszak wydał rozkaz internistom, aby natychmiast po rozdaniu świadectw, wymaszerowali z zakładu. A więc młodzież, która dała koronę na stempel i wyczekiwać musiała nie własnej winy na kartę legitym. — wypędzono 29. czerwca przemocą z internatu, chociaż uczniowie mieli tam prawo przebywać do 30. czerwca względnie 1. lipca.

Rozpacz ogarnia człowieka, patrząc na młodzieńców wygłodniałych bez dachu. Dość późną nocą spotkałem niedaleko internatu śpiącego pod parkanem młodzieńca. Zapytałem go dlaczego tutaj leży, odrzekł, że wypędzono go z internatu a ponieważ nie ma pieniędzy, więc tutaj czeka na kartę jazdy.

Wyjaśniam, że takie same wyrzucanie uczniów praktykuje się w czasie feryi świątecznych na Boże narodzenie i Wielkanoc. O wzorowej czystości w gotowaniu pisać nie myślę, wystarczy wspomnieć, że karakona lub stonoga znaleźć można dosyć często w zupie albo nawet w leguminie.

Oj biedna ta młodzież, bezkarnie wyzyskiwana przedwcześnie przez człowieka, który dawno z zarządu internatu napędzonym być powinien.

Może Rada Szkolna krajowa wglądnie w nieporządku rzeszowskiego seminaryum — i ureguluje nadzór nad internatem. Czas najwyższy położyć kres dotychczasowej samowoli!



## Wiec Towarzystw wstrzemięzliwości.

W Wiedniu odbył się z. m. wiec, którego przebieg był następujący:

Prof. Weichselbaum obalał mylne zdania, wygłaszane odnośnie do znaczenia alkoholu, przede wszystkim zaś zbijał twierdzenie, podnoszone w obronie trunków wysokowych, jakoby one były konieczne dla człowieka kulturalnego, mianowicie jako środek podniecający; otóż wszystkie trunki tego rodzaju działają nie podniecająco, lecz porażająco na mózgowo-środkowe nerwowe. Szkodliwy wpływ alkoholu, a w szczególności jego wpływ porażający jest zawsze ten sam, czy on będzie używany w formie wódki, piwa, czy wina, czy koniaku, rumu, likierów, czy win owocowych, czy też niewinnych miódów. Trudna jest wprawdzie walka (powiedział na



końcu swego odczytu prof. W.) z głęboko zakorze-  
nionymi zwyczajami i przesądami, lecz walcząc prze-  
ciw truciźnie moralnej i fizycznej, walczymy o zdro-  
wie narodu. (Żywe długotrwałe oklaski były podzięką  
za ten odczyt pouczający).

Prof. Gruber nadesłał referat, który odczytany  
został przez dra Dauna. W tym referacie utrzymuje  
dr. Gruber, że trunki alkoholyczne do rzędu środków  
pożywnych zaliczanymi być nie powinny, stąd też  
pożalowania godnymi są wysiłki tych uczonych i le-  
karzy, którzy, jak prof. Hüppe (a u nas dr. S. Sa-  
wicki i prof. Klecki) występują przeciwko abstynen-  
cyi, bo temi swemi wystąpieniami wyrządzają szkody  
nieobliczalne dla ludzkości. (Żywe oklaski zgromadzo-  
nych były podzięką za ten referat).

Dr. Kirchmayr, asystent kliniki oświadcza,  
że rzecz z alkoholem ma się podobnie jak z morfiną,  
czem więcej się ich używa, tem większe pragnienie  
za nimi. Dla medycyny alkohol jest absolutnie zby-  
teczny (absolut überflüssig), a rzeczą lekarzy jest  
w tym względzie zmiany konieczne poczynić. Zalecać  
chorym trunki wyskokowe na wzmocnienie, uważa  
dr. K. ze stanowiska lekarza za zbrodnię. Zwracając  
się do młodzieży uniwersyteckiej, rzekł następnie dr.  
K., jak nieoględnie prawie po dziecinnemu, zaprze-  
paszczają akademicy olbrzymi kapitał sił swoich du-  
chowych po knajpach i piwiarniach. (Długotrwałe  
oklaski).

Następny referat wygłosił prof. dr. Kassowitz.  
Wypowiedział on najbardziej stanowczo, że alkohol  
pod żadnym względem, w żadnej formie nie stanowi  
środka pożywnego. Nieprawdą jest, oświadczył on,  
ażebym wino wzmacniało, a piwo karmiło. Działalność  
Towarzystw abstynencyi jest oparta na czystych i  
udowodnionych faktach nauki. Zaleca tedy, ażebym  
klasa inteligencyi, a przedewszystkiem lekarze, w spra-  
wie abstynencyi świecili przykładem klasie robotczej.  
Wiele także da się osiągnąć przez rozbudzony zapał  
szlachetny, patryotyzm gorący młodzieży uświado-  
mionej. (Gorące oklaski).

Przemawiał następnie w tym samym duchu co  
i poprzedni mówcy adw. dr. Wiktor Adler, który  
zakończył podziękowaniem wszystkim licznie zgro-  
madzonym uczestnikom wiecu, tudzież mówcom uczo-  
nym i szlachetnym, nie ukrywającym pod korzec  
oportunizmu swej wiedzy i swych przekonania.



## K O R E S P O N D E N C Y E .

Z powiatu borszczowskiego.

Pisałem Wam o uroczystości, która odbyła się  
w Korolówce, przy sposobności wręczenia srebrnego

krzyża zasługi z koroną, em. kierownikowi szkoły p.  
Janowi Żołnierzowi. Zebrani uczestnicy wysłali wtedy  
telegram do Wp. Wiceprezydenta, Dra Plažka, dzie-  
kując w nim za Jego ojcowską opiekę nad Nauczy-  
cielstwem i za prawdziwie obywatelskie kierownictwo  
szkolnictwem galicyjskiem. W odpowiedzi na ten tele-  
gram, wystosował p. Wiceprezydent na ręce Wgo  
Ordynata Czarkowskiego — Golejewskiego list bardzo  
serdeczny, w którym dziękuje „za uznanie Jego cichej  
— dobru publicznemu oddanej pracy“.

Swoją dotychczasową działalność na niwie szkol-  
nictwa galicyjskiego, najlepiej przedstawił sam p.  
Wiceprezydent. Jest ona rzeczywiście „cichą“ ale skutki  
jej, już dzisiaj dają uczuć się *w serdecznem zaufaniu*,  
jakiego Nauczycielstwo coraz więcej nabiera do swojej  
najwyższej władzy i jej kierownika. Daj Boże, aby  
ta „cicha praca“ jak najdłużej nam przodowała, a  
z pewnością wiele rzeczy zmieni się na lepsze.

„Uczestnik“.



## Wiadomości potoczne.

**Życzliwy objaw.** Wiadomo, że sanatorium dla  
nauczycieli lud. w Galicyi ma być założone częścią  
drogą ofiarności publicznej a po części samopomocą  
samego nauczycielstwa. Ponieważ uzdrowisko takie,  
zwłaszcza dla źle uposażonego nauczycielstwa w Galicyi  
jest niezbędnie potrzebne, dlatego sprawę tę nader go-  
rąco poleca Wydawnictwo „Przewodnika Zdrowia“ pod  
redakcją A. Czarnowskiego w Berlinie, ofiarności całego  
społeczeństwa we wszystkich trzech dzielnicach, a samo  
też Wydawnictwo na rzecz budowy sanatorium przezna-  
czyło 100 książek do rozsprzedaży. Imieniem naszego  
Nauczycielstwa składamy za ten hojny dar Szan. Wy-  
dawnictwu serdeczne: *Bóg zapłać!*

**Wszędzie inaczej.** Niebawem zwołaną zostanie przez  
prezydenta sądu kraj. we Lwowie i p. p. Tow. prawni-  
czego ankietą w sprawie reformy prawnej ustawy  
cywilnej, w której to ankiecie wezmą udział adwokaci  
lwowscy i adwokaci zamieszkali na prowincyi. W szkol-  
nictwie postępują zupełnie inaczej, albowiem radzą dla  
nas i o nas... lecz zawsze *bez nas!!* Ot np. obecnie  
przy układaniu nowych książek szkolnych we Lwowie  
i nowego regulaminu w Wiedniu, obchodzą się bez opinii  
nauczycielstwa. Czyż to nie jest zwykłe i karygodne  
lekceważenie naszego stanu?

**Nowe zwycięstwo.** P. Karol Stanisławski, nauczyciel  
szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie wygrał pro-  
ces w Trybunale administracyjnym w sprawie niepoli-  
czenia mu do emerytury lat praktyki bezpłatnej. Ponie-  
waż sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla wielu nau-  
czycieli z dawniejszego okresu, przeto bliższe jej szcze-  
góły podamy w następnym numerze.

**Z martyrologii nauczycielskiej.** Morawski organ  
nauczycielski „Vestnik“ donosi, że kolega Polcar, który  
za to, iż odważył się wydzierżawić na licytacji prawo  
polowania w swojej gminie, które odtąpić chciał tamt.



starosta swemu przyjacielowi, naraził się na cały szereg różnych oskarżeń, jakie spowodował w nieuczciwy sposób dumny i wszechwładny kacyk powiatowy. Po dwu latach walki, która odpierał biedny nauczyciel zwycięsko — zapadł ze zmartwienia na zdrowiu do tego stopnia, że lekarz powiatowy uwolnił go natychmiast od nauki — natomiast Rada Szk. okręgowa na wniosek starosty udzieliła mu urlopu dopiero od 1 czerwca. Przeciw temu zarządzeniu wniósł poszkodowany kol. Polcar rekurs, poczem wytoczyła mu Rada Szk. okr. dochodzenie dyscyplinarne, a gdy w ciągu tego Polcar nie chciał złożyć żadnych wyjaśnień, zasuspendowany został w służbie. Rekurs odrzuciło ministerjum. Starosta miał się wyrazić poufnie, że smutny rezultat w tej sprawie spowodowało przeciw jego woli wydzierżawione prawo polowania. Komentarze zbyteczne!

**Roztropne zarządzenie.** Minister oświaty we Francji wydał w obecnym czasie do dyrektorów wyższych szkół wezwanie, że od r. 1904 wysyłanem będzie dla wszystkich seminariów czasopismo „Revue pedagogique“ (miesięcznik dla spraw szkolnictwa ludowego) które omawia ważne pytania z dziedziny elementarnego nauczania i wychowania. Sprawy takie nie powinny uchodzić uwagi nauczycieli zakładów wychowawczych, albowiem właśnie współdziałanie nauczycieli wyższych szkół na polu szkolnictwa ludowego jest nieodzowne. Wyraża więc życzenie, aby nauczyciele wszystkich kategorii brali udział w pracy np. podniesienia szkolnictwa ludowego. U nas niestety inaczej, bo już pp. nauczyciele szkół wydziałowych nie wspominając o seminariach nie interesują się sprawami szkół ludowych.

**Egzamin dojrzałości w semin. naucz. męskiem we Lwowie** złożyli: Chudzikiewicz Stanisław, Dyk Salomon, Etmayer Jerzy, Hirsch Eisig, Juryneć Grzegórz (z odzn.), Kot Edward, Ligeża Stanisław, Łukasiewicz Michał (z odzn.), Musiałowicz Antoni, Nakrywajko Włodzimierz, Streicher Aron, Warzenica Józef, Weinstock Mojżesz, Werber Józef, Wierzbicki Jan i Zbrożek Karol.

**Egzamin dojrzałości w semin. naucz. w Samborze** złożyli (uczniowie publiczni): Boklak Tomasz, Browar Teodor, Buca Marcelli, Chomczyński Jan, Czabak Michał, Herman Franciszek, Izdebski Albin, Jezuit Franciszek, Karwasz Jan, Korcz Marcin, Krajczyk Piotr, Kuchar Aleksander, Marczak Konstanty, Mykitka Eustachy, Neybar Michał, Nowosielecki Jan, Perucki Karol, Putykiewicz Mikołaj, Reniakiewicz Eustachy, Tchórzelski Edward, Tomczyk Karol, Tymczyszyn Józef, Tysowski Szymon, Schlichtinger Adolf, Wojtowicz Jan, Zazułak Aleksander, Zimniak Wojciech. (Z eksternistów) Dyśkówna Franciszka, Grünhaut Ida, Janowska Jadwiga, Kawicka Józefa, Kossowicz Olga, Rarutkiewicz Jadwiga, Sander Jakób, Schäffer Karolina, Schönfeld Chaje, Sielecka Aleksandra, Staszewska Helena, Wagnerówna Marya, Wattenberg Mojżesz, Wettreich Marya, Zaremba Janina.

**Egzamin dojrzałości w semin. naucz. w Rzeszowie** złożyli: Babiński Józef, Binkiewicz Michał, Cetnarski Józef, Dryła Józef, Drzewicki Jan, Dumański Władysław, Garbacki Jakób, Chypta Franciszek, Kamiński Adam, Kurda Jan, Majka Jakób, Makotyn Emil, Moron Franciszek, Niemiec Jan, Oskarbski Marian, Pater Józef, Pięniątek Antoni, Sierakowski Wincenty (z odzn.), Skiba Michał, Stafiej Jakób, Toepper Alfred, Tyski Stanisław, Wojtaszek Michał (z odzn.), Zieliński Józef.

**Egzamin dojrzałości w krakowskiem sem. naucz. ż.** złożyły: Bossowska Antonina, Bresłówna Janina, Czoponowska Eleonora, Dalewska Wiktorya (z odz.), Dańcówna Marya, Dąbrowska Marya (z odzn.), Fiala Anna, Fleischmanówna Helena, Gołębiowska Helena (z odzn.), Gułkowska Stanisława (z odzn.), Jacakówna Helena, Jaglarzówna Janina, Karpieńska Anna, Klimowska Albina, Kobyłecka Rozalia (z odzn.), Kołoszkówna Anna (z odzn.), Krukierkówna Anna, Krzysztoforska Zofia, Kubalanka Stanisława, Kurczapówna Józefa, Kwoczyńska Marya (z odzn.), Mieszkowska Stanisława (z odzn.), Musiałówna Marya (z odzn.), Novákówna Anna (z odzn.), Nowicka Józefa, Ondraczkówna Zofia, Pacynianka Jadwiga, Piotrowska Anna (z odzn.), Przybylska Jadwiga, Rogozińska Kazimiera (z odzn.), Romaniszynówna Marya, Russówna Marya, Sadowska Stefania, Senissenówna Stefania, Sęderzanka Stanisława, Skrzywankówna Elwira, Strzeszyńska Zofia, Sutorówna Franciszka, Świętkówna Bogumiła, Urbanówna Józefa, Uziembłówna Wanda (z odzn.), Vimpellerówna Felicya (z odzn.), Wierzchowska Aniela, Zabierzevska Zofia, Zajączkówna Antonina (z odzn.), Zaleska Wanda (z odzn.), i Zielińska Marya. Eksternistki: Ciechanowska Elżbieta, Ciejkówna Marya, Dankowska Marya, Dziurzyńska Romualda, Ekierówna Emilia, Gliwówna Tekla, Hałupczokowska Franciszka, Jeleniówna Anna, Lubomeška Jadwiga, Łabujewska Irena, Michałkówna Zofia (z odzn.), Pikówna Rozalia, Stenzlówna Marta, z Brandtów Turek Niewiadomska-Helena (z odzn.), i Zapalanka Helena.

## Następny numer wyjdzie 10. sierpnia b. r.

### — P i ś m i e n n i c t w o . —

**Jasiek sierota**, obrazek dramatyczny w I. akcie, nagrodzony na konkursie „Macierzy Polskiej“ napisał Jan Smotrycki. Cena 20 hal. Utwór ten przeznaczony jest w pierwszej mierze dla teatrów ludowych. Akcja w nim żywa, postaci wieśniaków działają na widza szlachetnością uczuć, moralizowania ani śladu.

„Mieszczanin“ organ miast i miasteczek w numerze z 1. lipca zawiera: Przychodzą do rozumu. Na psy schodzą nasi ojczymowie. Banki lichwiarskie. Po naszymu. Mania wielkości. Nasza przeszłość i przyszłość. Korespondencye z Nowego Sącza, Grybowa, Radymna i Jaworowa. Co słycać w kraju?

„Hasło nauczycielskie“. Pod takim tytułem rozpoczął żywot miesięcznik ekonomiczny i wychowawczo-społeczny, jako organ krajowego Ogniska nauczycielskiego. Numer okazowy i 1szy zarazem z 27 z. m. zawiera: Do nauczycielstwa kraju naszego. Ognisko nauczycielskie. Koleżanki i Koledzy. Oświata i dobrobyt. Nauczycielstwo w sprawie uprzemysłowienia kraju. Walka o byt narodowy. Przybory szkolne krajowego wyrobu. Ukryte skarby w kraju (Fejleton). Nadesłane. Kronika.



O zapłatę honorowego długu jakim jest dłużna prenumerata za „Szkolnictwo“ uprasza Administracya pp. Bielawskiego Józefa, Foka Leona, Fuchs Emilię, Dyrdzińskiego Fabiana, Biegę Władysława, Urbanka Szymona, Wojnarskiego Feliksa, Ostrowskiego Antoniego, Rudawskiego Mikołaja, Rottenberga Jana, Wicherka Stanisława, Kutowskiego Emila, Głowskiego Józefa, Ostrowskiego Tadeusza, Schneigerta Jana, Kopcja Andrzeja, Laskowskiego Stanisława, Ceremugę Jana, Germatę Stanisława, Kłosińskiego Władysława, Grossównę Maryą, Kurdowskiego Leopolda, Michalika Piotra, Kiszakiewicza Alexego, Perzyło Michała, Miarkowskiego Zygmunta, Korybutiaka, Jana i Liskowskiego Alojzego.

## NADEŚLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi).

### Odprawa „Gazecie Szkolnej“.

W „krytycznej“ „Gazecie Szkolnej“ wyczytałem następującą „krytykę“ mojego wiersza pod tytułem „Biały Sztandar“, Chorał Nauczycielstwa lud.

„Biały Sztandar“ P. Stefan Rogalski urzędnik pocztowy w N. Sączu wydał „wierszyki“ z nutami, zatytułowane szumnie „Chorał nauczycielstwa lud.“ i wypycha je zarządowi szkół bez poprzedniego zamówienia. Panie Rogalski, nauczycielstwo ma dosyć własnych wierszokletów, a za mało pieniędzy, aby się dało w podobny sposób naciągać!“

Panie Redaktorze Rosole, że pan liczysz krupy to wiadomo każdemu, kto czytał pańskie „krytyki“ które mu pan „wepchał“ „na okaz“ — ale że „nauczycielstwo ma dosyć własnych wierszokletów“ tego bez twojej „genjalnej krytyki“ mojego utworu byłoby nie wiedziało nigdy.

„Lepiej żebyś — Rosole — w mateczniku siedział niż żebyś „w podobny sposób naciągał“ zdrowy rozum swoich prenumeratorów i obrażał ich i narażał siebie na stratę krup, których coraz będzie mniej w tym chudym rosole — zwanym „Gazeta Szkolną“.

Stefan Rogalski.

## KONKURS.

Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Gorlicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela gimnastyki od 1 września 1904. Płaca roczna wynosi 600 koron. Kandydat musi posiadać egzamin kwalifikacyjny na nauczyciela gimnastyki w towarzystwach sokolich, a przynajmniej ukończony związkowy gimnastyczny kurs wakacyjny z obowiązkiem poddania się egzaminowi kwalifikacyjnemu w ciągu pół roku od objęcia posady. Bliższych wyjaśnień co do szczegółowych warunków i obowiązków nauczyciela udziela Wydział ustnie lub pisemnie.

Nauczyciele ludowi, którzy równocześnie postarają się o uzyskanie zawodowej posady przy szkole ludowej w Gorlicach, będą mieć pierwszeństwo.

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta, należy wnieść na ręce wydziału najpóźniej do 15 sierpnia 1904. r.

**Sami sobie  
dopomóżmy do wybudowania sanatorium!**

„Gdy nas przygniata zawodów wiele!“  
(pieśni z życia nauczycielskiego przez T. M.)

25% z rozsprzedaży na budowę sanatorium nauczycielskiego. Egzemplarz 1 Korona. Nabyć można w Księgarni Polskiej lub H. Altenberga we Lwowie, u dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie. Także w Adm. „Szkolnictwa“. Porto 10 h.



Angora

### Cheviot. Nowość na ubrania dla panów.

Oдносна materya jest czysto wełnianą we dwóch pięknych deseniach. Na jedno ubranie potrzeba 3 m. za 10 zlr. Wyrób niezrównany. Wzory z tego gatunku materyi, jakoteż obfity wybór wzorów wszelkich modnych gatunków z berneńskich, angielskich i francuskich sukien na zarzutki i ubrania, tylko w dobrym rodzaju i tanich cenach, zostaną na żądanie oplatnie wysłane.

Pierwszy delikatnych sukien dom wysyłkowy  
Ed. Dosekocil w Choćni (Czechy).



Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania  
Marka

### „Pochwała gospodyń“

— Zalety: —

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznym.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

**Jerzy Schicht w Aussig.**



**!! ZA JEDNĄ KORONĘ !!**  
do bibliotek nauczycielskich wszystkie poniżej wymienione broszury:

- Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa?
- Z krainy nędzy...
- Co Sejm zrobił dla nauczycieli?
- Nasze ciernie.
- Dążenia klerykałów.
- Germanizacya w szkołach ludowych.

Administracya „Szkolnictwa“.



## Kawy istotnie wybornej 5 kigr. optaconej - - - i oclonej za zaliczką

Mexico exquis. . . . .	kilo zhr.	1-77
Perłowej Kuba szlachetnej . . . . .	" "	1-70
Jawa b. d. niebieskiej . . . . .	" "	1-50
Salvador b. dobrej . . . . .	" "	1-30
Campinas najlepszej . . . . .	" "	1-25

Cennik za darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie, Fiume 133/26.



Złoty medal  
Paryż 1900.



### Najpiękniejszy połysk na bieliznie

daje nawet niewprawną ręką,  
gwarantowany przez bardzo po-  
jedyncze użycie, światowej sławy

**Srebrny  
blyszczący krochmal**  
Fr. Schulz jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną  
„Globus“ i „Żelazkiem“.

### Pierwszy rok nauki

Wskazówki teoretyczno praktyczne, opracował  
E. Z. Ziółowski, nauczyciel w Jasle.

TREŚĆ: Zalety i wady systemu eduk.: Pestalozzowego,  
Herbarta-Zillera, wyższość Froebela. Reforma nauki czy-  
tania na podstawie pisania w lekcjach praktycznych.  
Psychometria, psychofizyka, psychologia i pedagogika  
doświadczalna, atawizm, dziedziczność etc. Liczenie do  
10. w lekcjach praktycznych, właściwa nauka rachunków  
wedle nowego podręcznika także w lekcjach prakt.  
Cena egzemplarza 2. kor. — Do nabycia u autora  
i w Administracji „Szkolnictwa“

## Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad przy Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej  
rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

**prawdziwie węgierskie wina**  
poczawszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie  
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie  
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Zamówienia i wszelkie korespondencje prosimy  
przesyłać do p. L. Kriegera w Gorlicach.

### — BIAŁY SZTANDAR —

Chorał Nauczycielstwa Ludu z nutami do śpiewu

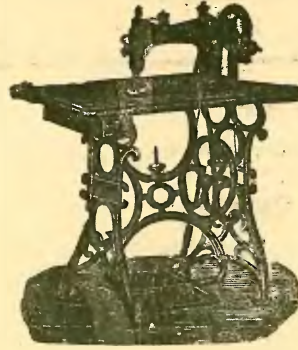
Cena 40 hal. (franco).

Dla P. T. Nauczycieli, Towarzystw Szkoły i Oświaty ludowej  
kosztuje 10 egzemplarzy 3 kor. — 20 egzemplarzy 5 kor.

Zamawiać można przekazem u autora: Stefan Rogalski w No-  
wym Sączu. — Wysyłka: franco i polecona.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

**Kierownik** szkoły typu niższego ożeni się z na-  
uczycielką. - - Anonimy do kosza. -  
„Humbert“ p. r. Lwów.



### Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-  
bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich  
innych systemów z pierwszorzędnok  
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł  
nożne od 40 do 120 zł. — gotówka  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
następca R. Pawłowski  
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

### Wyjątkowa sposobność nabycia Historii literatury polskiej

w 6 tomach

Dr. Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k.  
Radę Szkolną do zakupu do bibliotek szkolnych, daje  
kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż  
po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych  
pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych  
wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą  
krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie  
powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historia literatury polskiej w 6 tomach (cena  
księgarska wynosi bez oprawy 16 zł., w oprawie  
17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia,  
obecnie znacznie zniżyliśmy cenę a mianowicie:  
Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct. w oprawie  
7 zł. 50 ct. Zapas nie wielki, kto więc pragnie  
skorzystać ze sposobności na kupienie tej cen-  
nej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do  
Wydawnictwa „Wędrówka“ Lwów pl. Maryacki l. 4.

Kto chce mieć swoje obówie eleganckie i trwałe  
niech używa tylko



# Globin

Najlepszy środek do czy-  
szczenia i konserwowania  
skóry i obówia.

Skład w Nowym Sączu: u S. Grossa, M. Grossa, I. Leibla, D.  
Klausnera, N. Krischera, Edw. Waligóry, A. Salamona.  
Jedyny fabrykant: Fritz Schulz jun. Tow. akc. Eger i Lipsk.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.